

Anna Onichimowska

Zasypianki

Na każdy dzień miesiąca



Anna Onichimowska

ZASYPIANKI

NA KAŻDY DZIEŃ MIESIĄCA

[Wydawnictwo Estymator](#)

Warszawa 2021

ISBN: 978-83-66719-55-2

Copyright © Anna Onichimowska

Projekt okładki: Katarzyna Kołodziej

SPIS TREŚCI

- [1. Żółta zasypianka](#) (3)
- [2. Zasypianka z jajem](#) (3)
3. Zasypianka bałwanka (4)
4. Zasypianka z kubkiem mleka (4)
5. Zasypianka Wacusia (5)
6. Zasypianka o długich włosach (6)
7. Zasypianka z wiatrem (6)
8. Zasypianka z lewą nogą (7)
9. Szklana zasypianka (8)
10. Zasypianka-skakanka (8)
11. Andrzejkowa zasypianka (9)
12. Zasypianka pod górę (9)
13. Zasypianka w dół (10)
14. Zasypianka z lustrem (11)
15. Zasypianka w ciemnym lesie (11)
16. Zasypianka z księżniczką (12)
17. Ryżowa zasypianka (12)
18. Zasypianka za dwa złote (13)
19. Zasypianka z mlecznym zębem (14)
20. Zasypianka z ufoludkiem (14)
21. Zimowa zasypianka (15)
22. Zasypianka z braciszkiem (16)
23. Zasypianka bez braciszka (16)
24. Zasypianka dzienna (17)
25. Zasypianka nocna (17)
26. Zasypianka w bamboszkach (18)
27. Zasypianka-wymyślanka (19)
28. Zasypianka-niespodzianka (19)
29. Zasypianka z wróżką (20)
30. Zasypianka ze śpiochem (20)
31. Zasypianka zasypianka (21)

1. Żółta zasypianka

Na kołderce Asi kurczaki biegały wśród kaczeńców, a słoneczka turlały się rozpromienione, jak tylko słoneczka potrafią. I jak tu usnąć wśród takiego zamieszania?

– Opowiem ci bajkę – powiedziała mamusia, przysiadając na skraju łóżeczka. – Jaka ma być? Wesoła czy smutna? Długa czy krótka?

– Żółta – ziewnęła Asia. – Ma być żółta.

– Za górami, za morzami, na małej wyspie, której nie ma na żadnej mapie, rosło pole żółtego łubinu... – zaczęła mamusia. – Był wysoki jak las. Wśród kwiatów fruwały kanarki i motyle cytrynki. Na piasku, którym pokryta była cała wyspa, leżały wyrzucone przez morze bursztyny i złociste muszle, a w przezroczystej wodzie, przy brzegu, uwijały się ławice płaskich żółciutkich rybek ze spiczastymi ryjkami.

Pewnego dnia na wyspie wylądował żółty balon, z którego kosza wysiadł niezwykle elegancki mężczyzna w żółtym garniturze. Na ramieniu siedziała mu gadająca papuga. Oczywiście żółta. Przyłożył do oczu złotą lornetkę i rozejrzał się dookoła, wspinając się na same czubki żółtych lakierków, a potem wyciągnął z kieszeni kilka garści nasion. Rozsypał je to tu, to ówdzie, a resztę dał papudze. Przerobił balon na namiot i położył się spać.

– Wiesz, kiedy mnie obudzić... – powiedział do ptaka i zachrapał, aż z pobliskiego łubinu posypały się kwiatki.

Papuga fruwała po wyspie, zagadując po drodze kogo się dało – bardzo lubiła rozmawiać, a z mężczyzną opowiedzieli już sobie wszystkie zajmujące historie, jakie znali, i czasami im się nudziło.

– Po co tu przylecieliście? – spytała ją pewnego dnia piaskowa żmija.

Mężczyzna spał już głębokim snem ponad miesiąc.

– To tajemnica! – skrzeknęła papuga tak głośno, aż chrapanie ucichło, a mężczyzna wysunął z namiotu rozczochraną głowę.

Tam, gdzie rozrzucił nasionka, rosły czerwone kwiatki.

– Udało się – powiedział, poprawiając trochę pomięty czerwony garnitur, a potem dał papudze z kieszeni resztkę nasion, przerobił namiot na balon i odlecieli.

2. Zasypianka z jajem

W jaskini leżał śnieg, a w samym rogu dwanaście kamiennych grubych ogórków, ułożonych w krąg.

– Co to jest? – szepnąłem.

– Myślę, że jaja – odszeptał Mały. – Stare jak świat.

– Można je podrzucić do kurnika – wymyśliłem szybko, a Mały popatrzył na mnie z uznaniem.

Wzięliśmy po jednym jajku pod kurtkę. Były ciężkie jak kamienie.

– To chyba nie żadne jaja – powątpiewałem, ocierając pot z czoła.

– W moim coś łomocze – pisnął Mały i położył jajo na trawie.

Było już zarysowane.

Schowaliśmy się za drzewo. Dziurka w jajku powiększała się szybko. Nie minęło pięć minut, jak coś wylazło ze środka.

– Ma róg na nosie... – Mały szczekał zębami ze strachu.

Coś pokryte było pancerzem, miało cztery grube łapy z pazurami, potężne zęby i maleńkie oczki. I się trzęsło.

– Ono też się boi – zdziwiłem się.

– Wcale się nie boi! – ryknęło Coś. – Tylko jest mu zimno.

– A kim ty jesteś? – odważyłem się spytać, przykrywając To swetrem.
– Monoclonius – przedstawił się. – Jestem głodny – przyznał, ruszając w naszą stronę.
– Chyba nie zamierzasz nas zjeść? – przeraziłem się, odskakując na bezpieczną odległość.
– Gałęzie... – zazgrzytał zębami w odpowiedzi. – Gałęzie, mniem, mniem – mlasnął, pożerając pobliski krzaczek. – Jestem jaroszem – przyznał. – Ale inne dinozaury...
– Dinozaury?! – wykrzyknęliśmy w przerażeniu i już nas nie było.
Zawiadomiliśmy ogród zoologiczny i podobno wciąż go szukają. Gdybyście go spotkali, pamiętajcie, że jest nieszkodliwy. Ma na imię Monoclonius, lubi roślinki i dużo ciepła.

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI